


Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

**Przedpłata wynosi:**

| W MIEJSCU                       | Z POCZTĄ |
|---------------------------------|----------|
| Rocznie 5. Zł . . . . .         | 60 kr.   |
| Półrocznie 1. „ 75. kr. . . . . | 30 „     |
| Cwierćrocznie 1 . . . . .       | 15 „     |

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



# KRZYŻ

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłać e być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

## I.

Mamy przed sobą list pasterski zgromadzonych w II. Plenarném koncylium w Baltimore katolickich biskupów wszystkich krain, zjednoczone stany Ameryki północnej stanowiących. Mowa jest w nim między innymi o powołaniu do stanu kapłańskiego. Żalą się biskupi na niedostatek księży, i następującymi odzywają się słowy: „Doznajemy zawsze jeszcze braku „dostatecznej ilości gorliwych kapłanów, aby zadość „uczynić codziennie mnożącym się potrzebom dycypliny naszych. Gdy z jednej strony ucieszeni jesteśmy „tą wiadomością, że w niektórych częściach kraju „naszego liczba młodzieńców, poświęcających się „kapłańskiemu zawodowi, szybko się zwiększa, z „drugiej znowu strony zniewoleni jesteśmy wyznać, iż „w innych częściach kraju, pomimo wszelkich starań „i ofiar, które w tym celu czynione bywają, i nadzwyczajnych zachęceń które w naszych przygotowawczych i teologicznych seminaryjach młodzieńczym aspirantom do stanu kapłańskiego są podawane, liczba „tych, którzy się zgłaszali i w powołaniu swoim wytrwali, dotąd w pożałowania godny sposób zbyt małą się okazywała. Jakakolwiek zachodzi może przy czynu wzbraniania się do wstępywania do tego świętego stanu, nie może ona żadnemu z naszej strony zaniechaniu być przypisywana, gdyż czynimy „wszystko, co tylko według okoliczności, w których postawieni jesteśmy, czynić zdołamy. Obawiamy się, że przyczyną tego po największej części u wielu są „rodzice, którzy zamiast podtrzymywać upragnienie, tak naturalne w młodocianych sercach, poświęcenia się usłudze przybytku Pańskiego, aż nadto często udzielają dzieciom swym światowy swój sposób myślenia, i na wybór ich stanu tym sposobem wpływać usiłują, iż trudności i niebezpieczeństwa stanu du-

„chownego nad miarę przesadzają, a korzyści świeckiego stanu za nadto ponętnemi kreslą barwami. „Do takich rodziców uroczyście zwracamy się, i zaklinamy ich, by się zamiarom Bożym względem swych „dzieci nie sprzeciwiali, jeżeli spostrzegają w nich wzrastającą skłonność poświęcenia się usłudze ołtarza. „Jeżeli Bóg młodzieńczą pobożność synów waszych „tem wynagradza, że ich do służby świątynicy swjej „powołuje, co jest największym zaszczytem, jaki ludzkości może być udzielony, nie kuście się zamysłem „innym zwrot nadawać. Nie mówcie dzieciom waszym „o stanie kapłańskim nigdy inaczej, jak tylko o stanie „wzniosłym i świętym, który ma niezmiernie ważne „obowiązki i ciężkie odpowiedzialności, który atoli ma „również obietnice łaski Bożej do krzepienia i wsparcia ludzkiej ułomności ku wypełnianiu tych obowiązków, a któremu błogosławieństwo Boże na tym i na „tamnym świecie, jako nagroda dostaje się w udziale. „Tych, których Bóg zaprasza, by z nim spóldziałali „w najwznioślejszym ze wszystkich czynów, to jest „w ratowaniu dusz, dotyczą się słowa Chrystusa do „Apostołów rzeczony: *Zaprawdę powiadam wam, wy „którzyście poszli za mną, w odrodzeniu, gdy syn człowieczy na tronie majestatu swego zasiędzie, zasiędziecie także na dwunastu tronach, sądzić dwanaście „plemion Izraela*“ — „*A ktokolwiek opuści dom, i „brata albo siostrę, ojca albo matkę, żonę lub dzieci „lub rolę swoję, dla imienia mego, stokrotną otrzyma „nagrodę i żywot wieczny posiędzie*“.

Gdyby biskupi naszej prowincyi lub narodu naszego tak samo się zgromadzili, jak biskupi Zjednoczonych stanów, i sobornie odezwali się do ludu dycypliny swoich, zaiste w podobny sposób uzalić by się musieli. To samo albowiem i u nas się dzieje. Ten sam niedostatek księży i u nas czuć się daje. Zdaje

się nam więc, jak gdyby biskupi Ameryki i za biskupów Europy, a mianowicie za biskupów naszych krajin w tym przedmiocie przemawiali, przeto uważaliśmy za właściwą rzecz przytoczyć tutaj te ich słowa w całej obszerności. Może to niejednemu da pochop do głębszego zastanawiania się nad ich treścią.

Nie będziemy się dziś nad tym przedmiotem obszerniej rozwodzić, bo gdzie tak wielka i znakomita powaga przemawia, tam w milczeniu nam tylko słuchać wypada. Ale może nam to nada sposobność niejednokrotnie przemówić w naszym piśmie, o tak ważnym przedmiocie, jakim jest: *Powołanie do stanu kapłańskiego*.

X. W. Serwatowski.

## HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

*Dalszy ciąg.*

Kiedy tak Pan Bóg wsławił męczennika swojego za życia i po śmierci, Bolesław tymczasem dręczony wyrzutami sumienia, pogardzony od własnych swoich poddanych, trafiony klątwą kościelną przez Grzegorza VII. na niego i na cały kraj rzuconą, królestwo porzucił i z Polski uciekać musiał. O jego końcu różni różnie opowiadają. Według jednych miały go psy zjeść na polowaniu, według drugich mieli go Węgrzy zabić; inni mówią, że na Węgrach, lub w klasztorze Ossyjackim na pokucie umarł. Odtąd św. Stanisław stał się najulubieńszym patronem kraju, a grób jego hojnym źródłem błogosławieństwa i rękojmią zmiłowania Bożego nad Polską. Ozdobny takim męczennikiem kościół Polski, urosł w znaczenie i potęgę, duchowieństwo zyskało przeważny wpływ na losy państwa, za to władza królewska podupadła występuje odtąd jako pokutnica z przewinienia dawnych swych przedstawicieli, coraz mniej zdolna do zatrzymania w porządku i jedności narodu i kraju, który w końcu w jedność tylko i wspólności kościoła i religii znajduje swoją opiekę i obronę przeciw grożącemu mu rozbiciu. Pod takimi wróżbami zaczyna się panowanie Władysława Hermana.

### **Władysław Herman 1080 — 1102.**

Początki panowania Władysława Hermana okrywa ciemność. Jeden Długosz opowiada o następstwie Władysława po bracie za zgodą prałatów i możnych. Te ostatnie słowa wskazują, że od czasu zabójstwa świętego Stanisława i wygnania Bolesława, duchowieństwo

i możni zyskali wielką władzę, bo władzę dysponowania koroną, a następnie i wpływ na rządy państwa. Za czasów też Władysława Hermana pojawiają się po pierwszy raz osobistości obok króla, które przeważny wpływ mają na losy państwa, do czego zapewne także miały rozum i słaby charakter króla nie mało się przyczyniać. Według Długosza, nie używał już Władysław tytułu królewskiego w skutek zakazu papieża Grzegorza VII., który od czasu zabójstwa św. Stanisława odebrał ten tytuł panującym w Polsce i interdykt na cały kraj rzucił. Lambert następca św. Stanisława starał się o zniesienie interdyktu. Z innych jednak źródeł widzimy, że tytuł królewski dopiero od śmierci Krzywoustego z używania wychodzić począł, a Władysław jedni „rex“ to jest król, inni „dux“ t. j. książę nazywają.

Do początków też panowania Władysława Hermana, jeżeli jeszcze nie do czasów krótkiego bezkrólewia po wygnaniu Bolesława należy odnieść napad i zajęcie przez Węgrów Krakowa, który jednak niedługo w ich rękach pozostał. Napad ten zdaje się być w związku z ucieczką Bolesława do Węgier. Kroniki wspominają także o przywołaniu syna Bolesławowego Mieczysława prawego dziedzica kraju z Węgier do Polski i o wielkiej miłości, jaką sobie u narodu zjednał. Kiedy umarł, płakała po nim cała Polska, a szczególnie lud wiejski. Zdaje się, że Władysław wyznaczył mu dzielnicę na Rusi, bo śmierć jego stała się hasłem powszechnego krajów ruskich (Czerwonj Rusi) powstania. Skorzystali z tego książęta ruscy, aby niektóre grody, jak Przemyśl i Włodzimierz od Polski oderwać, co Długosz głównie gnuśności królewskiej przypisuje.

Ważniejszym jednak nad to wszystko, były zacięte, krwawe, trzydziści lat trwające wojny z Pomorzana mi, dzielnością dopiero i energiją Bolesława Krzywoustego podbiciem Pomorza i wprowadzeniem tam Chrześcijaństwa zakończone.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

### **DOMEK LORETAŃSKI.**

*Dalszy ciąg.*

Ktoby chciał dziś naocznie przekonać się o cudzie przenoszenia domku po razy cztery, każdego czasu może znaleźć ślady, a z tych pamiątki przechowane w każdym z czterech miejsc; ponieważ pobożni słudzy Maryi, zawsze starali się po oddaleniu domku to miejsce zachować we wiecznej pamiętce potomstwu. W ziemi świętej, w miasteczku Nazaret, w miejscu, gdzie było

Zwiastowanie przez anioła, stoi wielka z kamienia kolumna, a na fundamentach starego domku podobna grota wymurowana z przedziałem, jak w domku prawdziwym. W Dalmacyi najwięcej znajdujemy pamiątek z przeniesienia domku. Zaraz pod miastem Tarsya, stoi wielka bazylika z kamienia ciosowego ozdobiona rzeźbą do koła, a w środku na miejscu, gdzie były fundamenta wyciśnione z domku Maryi, wystawiony podobny domek, który w późniejszym wieku został upiękniczony wotami drogiemi i ołtarzem z marmuru. Dwa dzwony również zawieszili Dalmacy, aby mieć choć w tém pociechę, że domek imitowany w niczem się nie różni od domku prawdziwego.

Na innych miejscach, gdzie stawał domek, widzieliśmy przyczynę, dla czego w krótkim czasie opuszczał wyborne stanowisko: w Dalmacyi zaś nikt przyczyny odgadnąć zupełnie nie mógł. Ta jedna może być tylko, żeby większą miłość rozniecić w sercach Dalmatów do najświętszej Maryi. Umieli przeto z tego korzystać, tęskniąc za domkiem prawdziwym, i miłowany domek ozdabiali w skarby i złoto, a Pan Bóg szczerą ich pobożność stokrotnie wynagradzał. Po wyjściu domku, aż dotąd liczne cuda dzieją się na tém miejscu. Wielu chorych śmiertelnie, chromych i kalek za modlitwą i przez przyczynę Najświętszej Panny loretańskiej, cudownie uzdrowionych zostało. W Dalmacyi zatem istnieją niezatarte dowody, jako był domek przez lat kilka, i przeniósł się na ziemię włoską.

Trzecie z porządku miejsce dla domku był las obszerne pod miastem Rekanaty i tam choć las już wycięty, miejsce jednak gdzie był domek, otoczone murem, przy którym wznosi się piękna rzeźbiona statua Najświętszej Maryi z Dzieciątkiem Jezus na ręku, siedząca na domku, jak go aniołowie przenoszą.

Czwarte miejsce, czyli pagórek dwóch braci zajęty został na budowie miasta Loreto: tam zaś gdzie domek spoczywał, obecnie obok pałacu papieżkiego, zbudowano małą kapliczkę z figurą Matki Bożej na domku siedząca, w podobnej wielkości i kształcie, jak w lesie pod miastem Rekanaty. Cudowna w tém opatrność Boża, że blisko siedm wieków już upływa, jak domek przenosił się z miejsca na miejsce, a ślady wszystkich czterech miejsc dotąd niezatarte. Tradycyjnie przechowana pamięć u ludu; w każdym miejscu opowiadają sobie wzajemnie, wszelkie i najmniejsze szczegóły: kto po raz pierwszy domek zobaczył, gdzie to było i w którym miejscu, w jakiej porze; następnie, jak dowiadawali się mieszkańcy z kąd domek przyszedł, jak sprawdzali o tożsamości domku, jak potem znikł z oczów itd. Szukanie placz i tęsknotę pamiętają do dzisiaj: a pielgrzymi słysząc te opowiadania, dziwiają się, że przez tyle wieków pamięć mieszkańców tych okolic, do dzisiaj przechowana niezatarcie.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## Prelekoye Miókwioza.

*Lekcyja XXIII. 23 marca 1841.*

„Wyobrażenie jedności, na pozór tak proste, a tworzące „się z wielkim trudem, Polska winna kościołowi“.  
Mówi Miókwicz.

Rzeczywiście, jedynie kościół katolicki jest w możności jednoczyć rody, plemiona, narody i ludzkość całą, bez niewolenia i przymusu, jedynie tylko siłą moralną, prawdy, przekonania i miłości. Po za kościołem niepozostaje jak tylko siła oręża, która zmusza, zganiając do kupy najróżnorodniejsze żywyoty, a tylko interes materyalny, może poniekąd popierać w tém dążności władzy fizycznej.

„Kościół koronując monarchę polskiego, postawił już w „jego osobie pojęcie państwa. Król wprowadzony „do rodziny książąt chrześcijańskich, ujrzał się reprezentantem kraju, począł rozumieć jego całość. Pojęcie to później w czasie podziałów, zachowali i utrzymali biskupi, nie przestając zgromadzać się i „składać synody. Pośród zatargów między książętami, pośród klótni i bojów, pralaci i panowie świeccy, wojewodowie, kasztelani i inni możni, zjeżdżali „się ciągle, i samych książąt nawet przywodzili do „zwoływania synodów. Synody te stanowiły moralną „reprezentacyę Polski, pozbawionę reprezentacyi „rządowej, zawsze jednak w oczach świata mającęj „swoją osobistość udzielną. Tak biskupi Pomorza, „po oderwaniu się książąt pomorskich, nigdy nie „zaniedbywali przybywać do koła pod przewodnictwem Prymasa Polski radzącego o jęj sprawach „publicznych. Tak później biskupi Szląscy, i nawet „wielu prowincyj pruskich zasiadali bez przerwy w „radzie, której prezydował arcybiskup gnieźnieński. „Tym sposobem powstało i utrwaliło się wyobrażenie „Państwa Polskiego. Na tych synodach pisano tak- „że prawa“.

„Synod opiekował się włościanami, zabraniał dworzanom, to jest sługom książęcym, wybierać samowolnie podatki lub daniny jakiegobądź rodzaju, i ustanowił sądownictwo regularne“.

Tak przedstawwszy, ile naród Polski winien wdzięczności kościołowi katolickiemu, za rozwój bytu swego polityczny i społeczny, przechodzi potem do dziejów husytyzmu w Czechach, i okropnych wojen i spustoszeń z tęg sekty wynikłych. Następnie zwraca swe myśli na Wschód, gdzie już Turcy w najlepsze grasują, i podkopują byt cesarstwa bizantyńskiego. Mówi o bitwie pod Warną i o Władysławie Warneńczyku. O Pa-leologach cesarzach konstantynopolitańskich, dążących do pojednania z rzymskim kościołem. O soborze florenckim, i wskrzeszonej na nim Unii, czyli zjednoczeniu kościoła wschodniego z zachodnim, to jest greckie-

go z łacińskim, która to Unija szczególnie szczęśliwie na Rusi, pod naczelnictwem metropolity kijowskiego powiodła się.

„Ale książę moskiewski przewidując, jakie ztąd dla „niego niebezpieczeństwo wyniknąć miało, i zakrawając już na utworzenie osobnego swego kościoła, „kazał zwołanemu synodowi sądzić metropolitę“. (Izydora Bułgara).

„I byłby go na całe życie uwięził w klasztorze, gdyby „się ten nie uratował spieszną ucieczką do Carogrodu“.

Nie tak się rzecz miała. Papież przeniósł Izydora z Kijowa do Konstantynopola, mianowawszy go Patryarchą Carogrodzkim, a oraz kardynałem św. rzymskiego kościoła.

„Tak więc kościół słowiański był katolickim w Polsce, „w ziemiach ruskich zaś rozdzielił się na dwa społeczeństwa. Jedno z nich trzymało się uchwał florenckich, przyjętych przez metropolitę kijowskiego, „i zgodnych z nim biskupów, drugie pozostało przy „nauce wprowadzonej w wieku IX. przez Focyusza“.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## KRONIKA.

### MISYJE W AMERYCE

#### zakonu Benedyktynów.

*Zjednoczone stany, biskupstwo Vincennes (Indiana).*

*Ciąg dalszy.*

Mało przybyszów niemieckich może zaraz po przybyciu z Europy o tém myśleć, by osiąść na własnym kawałku ziemi, chociaż jest to zamiarem każdego, gdyż po większej części zasoby pieniężne wyczerpały się przez długą podróż, a więc muszą dla tego przez lat kilka zostawać po wielkich miastach, gdzie pilni ludzie zawsze pracę i dobre wynagrodzenie znajdują. Oszczędziwszy sobie tym sposobem jaki kapitał dostateczny, zakupują się „w chaszczach“ i zabezpieczają swój rodzinie byt porządny. Z samych takich przybyszów, których ks. Kundek sam po wielkich miastach po nad Ohio wyszukiwał, składa się pierwsza osada miasta Ferdynand.

Taki był początek kolonizacji Okręgu misyjnego św. Menrada. Dwanaście lat teraz temu, jakieśmy sami pod opieką matki przelnajświętszej i patrona Einsiedeln, św. Menrada, tu przybyli, i z rąk najprzewielebniejszego biskupa i księdza Kundek, jego wikaryusza generalnego, ten Okręg misyjny otrzymali, i pod opieką matki najlaskawszej i św. Menrada oddali. Miasto Ferdynand liczy teraz blisko czterysta rodzin, posiada piękną kościół z organami, malowidła Deschwanda, piękne ornamenta kościelne, nową plebaniją i wielki budynek szkolny, i od trzech lat dom dla sióstr uczących, którym powierzono jest wychowanie młodzieży płci żeńskiej.

Własna nasza osada posunięta została dalej w głąb lasu. Około pięć mil na południowy wschód od Ferdynand, wznosi się skromny dom misyjny św. Menrada, w około którego zabudowuje się gmina tegoż na-

zwiska. Tu zakupiliśmy wkrótce po naszym przybyciu obszar ziemi, i poświęciliśmy 21 marca 1854 w dzień św. Benedykta, nasz pierwszy nowo urządzonej skromny dom grubo z drzewa ciosany, na dom misyjny Benedyktynów, który otrzymał nazwę św. Menrada, od patrona „ciemnego boru“.

Skoro nam współpracowników z klasztoru Einsiedeln więcej przybyło, byliśmy w stanie nietylko rozszerzyć nasz okrąg misyjny, ale także urządzić tu „w chaszczach“ klasztorne życie. Służba w chórze, która wprawdzie zaraz z początku z niejakimi przerwami zaprowadzoną była, została uregulowaną, prace nasze do czynności dziennych zastosowane i porządek dzienny ustalony, ile możności w ten sam sposób, jak w klasztorze Einsiedeln.

Jest to rzecz osobliwa, ale wszystko na to się składa, jak gdyby Opatrzność boska nam tutaj ten sam zakres pracy przygotowała, który nasz klasztor Einsiedeln ma do spełnienia; to jest: przy zakresie klasztornym i pasterzowaniu dusz, przybywają nam jeszcze tu „w chaszczach“, jak tam „w ciemnym borze“, odpusty i szkoła.

Otrzymaliśmy w r. 1858 od pewnego tutejszego niemieckiego osadnika posąg Najświętszej Panny Maryi z drzewa rznięty, dobra imitacja posągu z Einsiedeln, którą snycerz tyrolczyk wyrobił. Dobry ten człowiek spodziewał się przez ofiarowanie tego posągu otrzymać pewne łaski od Boga za orędownictwem P. Maryi, i w istocie też otrzymał je. Od tego czasu stoi ona powyżej wielkiego ołtarza kościoła św. Menrada. Niektórzy w okolicy mieszkający katolicy, uczuli się odytchczas spowodowani szczerzej modlić się przed tem wyobrażeniem; później przybywało ich coraz więcej, i już teraz kaplica klasztorna otrzymała nazwę kościoła cudownego. Z naszej strony w niczem nieprzyczyniliśmy się ani pośrednio, ani bezpośrednio ku pomnożeniu tego pociągu u ludności. Skutek sam z siebie nastąpił, a my dopiero teraz możemy wystąpić nauczając i porządkując nabożeństwo.

Coraz więcej osiedlało się wiernych w około, tak, że z nich nową gminę kościelną, parafię musiano utworzyć, i od roku 1861 służy nasza kaplica za kościół parafialny osadnikom w około św. Menrada. Jeden z naszych księży przewodniczy gminie, jako proboszcz, okręg probostwa wzrasta znacznie coraz więcej, jakoteż i pielgrzymki pomnażają się coraz bardziej. Odnosnie do ostatnich zachowujemy się, chyba o tyle tylko przyzwalając, o ile nie wzbraniamy się podejmować wszelkich prac, których powołanie nasze po nas duchownych, przy wielkim nacisku ludności wymaga; dalej nie sięga nasze działanie; ale jest to uderzające, jak nabożeństwo ludu już w około w wielkich zakresach swe pielgrzymki do naszego kościoła kieruje. Nie wiem, czy nie przyczynia się do tego pomiędzy ludem w okolicy rozpowszechniona powieść, o której dotychczas nigdy nie wspominałem, i także nie wiem, czy z naszych braci który w Indiana kiedy o tém mówił, gdyż w istocie rzeczy żaden tej powiatce wielkiej wagi nie przypisuje, chociaż lud „w chaszczach“ bardzo wiele o tém mówi.

Już dawno przed naszym przybyciem, dawniej jeszcze nim w Einsiedeln myślano o misji amerykańskiej, tak, że w tamtej okolicy pewnie nawet przeczuć nie miano, by kiedyś jaki religijny zakon mógł się tam osiedlić; utrzymywali ludzie tak katolicy, jak i

protestanci, że tam „w chaszczach“ często słyszeli powtarzające się daleko brzmiące harmonijne dzwonienie w dzwony, gdzie przecie każdy wiedział, że na pięć mil odległości, to jest: aż do miasta Ferdynand, żadnych dzwonów nie ma. To dzwonienie wyraźne dawało się słyszeć od folwarku pewnego pana Doeninga, uroczyście brzmiało przez całe „chaszczę“, i jak ludzie mówią, właśnie tak, jak dzwony kościelne, w które się teraz w St. Menrad dzwoni. Ludzie opowiadają, jak oni się często o to dzwonienie właściciela folwarku pytali, ale zawsze od niego tę odpowiedź otrzymywali, że w swoim domu żadnych dzwonów niema, chyba tylko dzwonek przywiązany krowie do szyi. Aż po ten czas on i jego domownicy nic podobnego nie słyszeli, w krótkce jednakowoż usłyszały jego obydwie córki, kiedy w niejakić odległości od domu w polu pracowały, piękną muzykę rozmaitych mile brzmiących instrumentów; ta dawała się słyszeć akuratnie z tego miejsca, gdzie teraz kościół św. Menrada stoi, i posłyszały to obydwie tak wyraźnie, że z zadziwieniem jedna drugą zapytała, coby to za muzykańci w tym domu byli. Gdy potem idąc do domu spytały się o to ojca i matkę, to zdumieni się ci niemało nad opowiadaniem dziewcząt, gdyż nic podobnego nie słyszeli, i żartowali sobie później z ich przesłyszania się, albo dzwonienia w uszach. Te jednakowo utrzymywały: że ani się przesłyszały, ani też dzwonienia w uszach nie miały. Dzwonienie to i muzyka później ciągle dawały się słyszeć rozrzuconym mieszkańcom puszczy lasowej, i zawsze z tego samego miejsca.

Tak jak wyż wzmiankowano, nigdybyśmy dość wagi do tego opowiadania nie przywiązywali by z ludźmi choćby jedném słowem o tém mówić. Jednakowoż nie chcieliśmy téj okoliczności tu całkiem pominąć.

Po pierwszych próbach przy założeniu naszego domu misyjnego, Bóg nam udzielił także obfitego swego błogosławieństwa. Oprócz siedmiu współbraci z Einsiedeln, otrzymaliśmy tu jeszcze ośmiu innych, którzy w Sanct Menrad pojedyncze śluby Benedyktynów złożyli, a z których już pięciu święcenia kapłańskie otrzymało; resztę trzech przygotowują się do takowego. Także jest tu kilku nowicyuszów, tak dla chóru, jako też dla instytutu braci laików.

Bardzo znacznie pomnożyła nam się praca przez założenie szkoły w Sanct Menrad, jest to realna, szkoła gimnazjum i liceum; skoro daleko w około żadnego zakładu wychowawczego nie było, więc założenie takowego było usilnie pożądanem, którego uniknąć nie można było żadną miarą. Tak nasi księża w niedziele i święta są na usługach missyjnych, a w dniu powszednie oddają się zawodowi nauczycielskiemu. Także najprzewielebniejszy biskup z Wincennes posyła nam od lat kilku uczniów gimnazjalnych i słuchaczy filozofii swego seminarjum, a zostawia sobie w tymże tylko teologów. Mamy nadzieję, że z téj szkoły św. Menrada duchowieństwo dla kraju ciągle wychodzić będzie, jakoteż w istocie kilku dawniejszych uczniów naszych są czynni, jako doskonali księża świeccy; a także i dla nas, jeżeli się Bogu podoba, będzie ona szkołą rozkrzewicielką. Z wszystkich tych dotychczasowych pocieszających rzeczy, które pomimo szczupłych środków dopiętymi zostały, można z wszelką pewnością wnioskować, coby można osiągnąć przy większej liczbie proferorów, i większych środkach pieniężnych. Spodziewamy się, że Bóg te zamiary jakie zda-

je się mieć z tą miejscowością, rozwinie dla swojej chwały, skoro dzień na to zaświta.

Po śmierci ks. Kundka, 4 grudnia 1857, rozszerzył ks. biskup nasz zakres misyjny bardzo znacznie przez przyłączenie do niego Jasper, i o 12 mil ku wschodowi odległego Celestyn. Jakiś wyżej powiedzieli, jest Jasper pierwiastkiem gmin całego tego niemieckiego okręgu misyjnego: liczy około trzysta pięćdziesiąt rodzin, posiada piękny kościół, wielki dom dla siostr nauczycielek ze szkołą dla dziewcząt, szkołą dla chłopców i mieszkanie dla nauczyciela. Miejsce to rozszerza się i upiększa coraz bardziej, a mieszkańcy jego czynią bardzo wiele dla kościoła i szkoły. Dobry przykład zmarłego ich proboszcza poruszył i w nich gorliwość dla dobrej sprawy.

Do Celestyn, które nam było dla znacznej odległości bardzo trudno zawiadywać, posłał biskup w jesieni 1859 księdza świeckiego na proboszcza, który swęj gminie składającej się ze sto sześćdziesiąt rodzin doskonale przewodniczy. Jest tym proboszczem ksiądz Józef Meister z Kantonu Soloturn, przez liczne doświadczenia w życiu bardzo na swoim miejscu, a oraz bardzo skrzętny i przezorny ksiądz. Działa on tam bardzo skutecznie, i jest bardzo lubiony z powodu swych cnót, swęj gorliwości i swego przewybornego charakteru. Tym sposobem jest ta od naszego okręgu oderwana część w najlepszych rękach.

Stacya Fulda została tak jak Jasper i Ferdynand kilka lat już przed powstaniem Sanct Menrad założoną, od którego takowa blisko pięć mil w kierunku południowym odległa jest. Osadnicy, Hessy urodzeni w Fulda i okolicy, którzy tu najprzód stale zamieszkali, nazwali tę nową swoją osadę imieniem niemieckiej swęj ojczyzny. Pierwszy kościół był tam z ociesanego grubo drzewa zbudowany, gdyż osobliwie kobietom i dzieciom była jedynasto milowa podróż do kościoła do Ferdynand, za wielką. Gdyśmy objeli w lecie 1853 dusz kierownictwo na téj stacyi, liczyło to miasto sześć domów, Teraz rozszerzyło się to miejsce tak dalece, że kościół już drugi raz musiał być powiększonym. Plan do budowy kościoła nowego, pięknego i obszernego całkiem z kamienia, już ukończony, parę set fur budowlanego kamienia leży na placu budowy od przeszłej jesieni, pierwszy kamień został położony, a teraz będzie kościół według planu z starannością zbudowany. Członkowie gminy chociaż po większej części ubodzy, dostarczają wszystkiego ile możności do téj budowy, ciężko im to bardzo przychodzi w terażniejszych ciężkich czasach wojennych, jednakowoż gorliwość i dobre chęci i to przewyciężą.

Od Fulda dziesięć mil na południe nad samém Ohio, zastaliśmy przy naszym tu przybyciu trzy gminy: Kanelton, druga Troj siedm mil dalej wzdłuż rzeki na dół, a trzecia Rokport, ośnaście mil poniżej Troj.

Kanelton jest miasteczkiem fabryczném. Gmina składała się wtedy z dwóch trzecich części Irlandczyków a jednę trzecią Niemców. Dla braku księży i dla wielkiej odległości musieliśmy po dziewięćmiiesięczném zawiadywaniu to probostwo złożyć znowu w ręce ks. biskupa.

Od tego czasu zrobiło się z tego miasteczka miasto, w którym katolicy posiadają dwa kościoły powierzone księdzu świeckiemu. Przy Troj i Rokport mamy jeszcze od r. 1858 wytyczone szwajcarskie miasteczko Tell-City, położone w połowie drogi między Kanelton

i Troj. Ku zachodowi w Warrick-County powstała stacja Mac-Longhlin. Dzielny mieszkaniec prowincyi Kentucky, Daniel Mac-Longhlin, został z familiją swoją katolikiem i był najpierwszym, co się osiedlił na tej stacyi. Z początku czytaliśmy mszã świętą i miewaliśmy kazania w jego domu. Później urządził ten dobry człowiek za pomocą swych sąsiadów kapliczkę. Ile razy przybyliśmy w odwiedzinę tój stacyi, zastawaliśmy tam także protestantów, z których już kilku od tego czasu zostało katolikami. W ostatnich latach osiedliły się tam także niemieckie familije katolickie, tak że początkowa kapliczka już dawno za małą jest dla gminy.

Gmina Marya-Hilf powstała w r. 1858. Leży w południowo-zachodnim kierunku prawie we środku pomiędzy Fulda i Ferdynand i utworzyła się z dawniej do tych obydwoch gmin przynależnych familij. Od Sanct Menrad odległa jest w kierunku zachodnim na ośm mil. Zaopatrujemy ją teraz z Sanct Menrad, i znikną pewnie z wolna wszelkie ślady początkowej opozycyi.

Bardzo ważną gminą naszego okręgu misyjnego jest Huntingburgh. Miasteczko tego imienia jest najbardziej kwitnące w Dubois-County. Liczy około sześćset mieszkańców, z których dwie trzecie są Niemcy, a trzecia część po angielsku mówiący Amerykanie, i leży trzydzieści mil ku zachodowi od St. Menrad. W miasteczku samém mało mieszka katolików. Rozmaici Sekciarze mają w nim swoje domy modlitw. Tylko katolicy nie mieli do roku 1860 żadnego kościoła w mieście, pomimo tego, że w bliskości do pięćdziesiąt familij katolickich mieszka; ci chodzili do Jasper lub Ferdynand do kościoła, co osobliwie dla starych ludzi, kobiet i dzieci było bardzo utrudzającym. W r. 1859 porozumieli się członkowie gminy z proboszczem z Jasper względem budowy własnego kościoła w Huntingburgh, i zakupiliśmy na pięknym, trochę wzniesionym miejscu, na krawędzi miasta plac pod budowę za kwotę siedemset Dollarów, która nam ze strony gminy przez dobrowolne składki zwróconą została. Jest to jedyny plac pod budowę kościoła w całym okręgu misyjnym, z wyjątkiem naszego własnego kościoła w St. Menrad, na naszym własnym gruncie wybudowanego, który musiał być zapłacony; na wszystkich innych miejscach naszego okręgu zawsze był plac pod budowę kościoła darowany. Uznaliśmy za potrzebne porozumienie się pierwój z ludnością protestancką, nim zaczęliśmy budowę kościoła w tém przez różne sekty zamieszkałym miasteczku. Uprzejmie ofiarowano nam luterański kościół, by w nim do niekatolickiej ludności przemówić. Stało się to w dwugodzinnej mowie o katolickim kościele, która ten dobry skutek odniosła, że nam protestanci nieprzeszkadzali, a nawet niektórzy z nich nas wsparli datkami pieniężnymi. Od tego czasu, jak nasz kościół gotów i poświęcony pod tytułem Nawiedzenia N. P. Maryi, lubi go odwiedzać znaczna liczba protestantów, tak w chwilach kazań, jak i naszych nabożeństw.

New-Boston leży o pięć mil na południe od Fulda i tyleż ku północy od Troj nad Ohio. Gmina ta powstała w roku 1861 z dawnych mieszkańców Fuldy. Osadnicy Nowego Bostonu wybudowali sobie na lekkiem wzniesieniu ładny kościółek, który swą ozdobną wieżyczką i krzyżem na takowej już z daleka podróżnego zawiadamia o nowo powstałej miejscowości. Kościółek ten poświęcony jest czci św. Jana Chryzostoma. Plac pod budowę i parę morgów pola w około kościo-

ła są darowizną katolika, który prócz tego jeszcze datkami pieniężnymi zasługi dla kościoła położył. Gmina liczy dopiero trzydzieści do czterdzieści familij, jednakowo według wszelkiego prawdopodobieństwa prędko się powiększać będzie. Dla braku duchownych nie możemy dotychczas jak tylko raz w miesiąc, co drugą niedzielę, nabożeństwo w Nowym Bostonie odprawiać.

Beonville jest stacją w Warrick County, którą po pierwszy raz przed dwoma laty jeden z naszych księży odwiedził, położoną czterdzieści mil na zachód od Sanct Menrad. Tu mieszka około pięćdziesiąt katolickich, częścią po niemiecku, częścią zaś po angielsku mówiących familij. Misyjonarz słyszał o tém, że tu ludność w długim swem odosobnieniu prawie wiarę swą postradała. To go spowodowało, takową odwiedzać; pierwsze jego odwiedzinę mile były widziane; obiecał w regularnych odstępach czasu przybywać i nabożeństwo w nich odprawiać. Od tego czasu to się dzieje, a ponieważ jeszcze nie ma kościoła, przeto czytamy mszę św. w domu prywatnym, gdzie także miewamy kazania i udzielamy święte Sakramenta. Ludzie ci zamierzają jednakoz wybudować kościółek, i otrzymali do tego już pozwolenie od biskupa. Także nie katolicy osadnicy okolicy, przychylnie się okazują temu planowi, i pewnie przyczynią się do budowy zamierzonej. Nie daleko od Beonville zajaśniała na horyzoncie misyjnym św. Menrada gwiazdeczka, która się z czasem może jako gwiazda pierwszój wielkości okazać, a nią jest doskonale położona wieś Yankee-town. Jednakowoz widoki te zbyt jeszcze zamglone, aby już teraz więcej o tém mówić można.

Henryville powstaje właśnie, i nazwane zostało tém imieniem przez Benedyktynów „w chaszczach“ dla uczczenia ich ojca i opata Henryka w Einsiedeln. Położone jest o pięć mil w północnozachodnim kierunku od Ferdynand, dziesięć od św. Menrada. Droga do kościoła była dla osadników tam mieszkających nadto niewygodną, dla tego postanowili utworzyć własną gminę kościelną. Właśnie wytyczają miasteczko, i postanowiono, by dom Boży był pierwszym domem tam wybudować się mającym. I tak stało się. Kościółek wznosi się pięknie i trwale z kamieni wybudowany, i został w jesieni roku 1864 na cześć Boga pod tytułem św. Henryka poświęcony.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## Wiadomości bieżące.

### Odpusty w Krakowie.

W kościele PP. Wizytek przez cały miesiąc czerwiec i przez trzy pierwsze dni lipca odprawia się tak z rana o godzinie dziewiątej, jak i po południu o godz. szóstej nabożeństwo do Najśłodszego Serca P. Jezusa. Książeczek zastosowanych do tego nabożeństwa nabyć można w zakrystyi pomienionego kościoła PP. Wizytek i w księgarni katolickiej W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego.

Przedruk dosłowny następującego dowodu z r. 1789 wyjaśnia nam datę zaprowadzenia czterdziestogodzinnego nabożeństwa w niektórych kościołach miasta Krakowa:

Porządek nabożeństwa czterdziestu godzin wiecz-

nemi czasu z odpustem zupełnym w kościołach miasta Krakowa, i na przedmieściach każdego miesiąca odprawiać się mającego, przez urząd biskupi krakowski ustanowiony:

Ojciec św. Pius VI. szczęśliwie rządy kościoła Chrystusowego sprawujący, na prośbę urzędu biskupiego krakowskiego, dwoma swojemi listami Apostolskimi nadał wieczne odpusty na nabożeństwo czterdziestu godzin, raz na rok w kościele katedralnym krakowskim w uroczystość Zielonych świątek, czyli zesłania Ducha Najświętszego, i co miesiąc w jednym kościele od Zwierzchności dyecezalnej do tego wyznaczonym w dni od téjże przepisane odprawiać się mające, których to listów pod dniem 15 września roku 1787 w akta biskupie wciągniętych daty są: pierwszego dla kościoła katedralnego pod dniem 12 stycznia tegoż roku 1787, drugiego na dwanaście kościołów w mieście i na przedmieściach wybraniu Jurydykcyi biskupiej oddanych pod dniem 14 marca 1785 r. — Dla wiadomości więc Duchowieństwa i Wiernych Chrystusowych urząd biskupi wybrawszy do tego kościoły sposobniejsze, i o dniach takowego nabożeństwa z Przełożonemi tychże kościołów naradziwszy się, następujący porządek stanowić i ogłasza:

W kościele katedralnym krakowskim. — Nabożeństwo czterdziestu godzin zawsze odprawiać się będzie na uroczystość Zielonych świątek, to jest: w sobotę poprzedzającą od godziny 12 południowej do siódmej wieczornej, w niedzielę od godziny piątej ranniej do siódmej wieczornej, w poniedziałek od godziny szóstej ranniej do siódmej wieczornej, we wtorek od szóstej ranniej do godziny dwunastej południowej.

W miesiącu styczniu — I. W kościele św. Pawła apostoła Congregationis Missionis na Stradomiu, dnia 25, 26, 27, 28 od godziny siódmej ranniej do piątej wieczornej.

W miesiącu lutym. — II. W kościele św. Franciszka Ord. Conventualum, dnia 1 od godziny dziewiątej, dnia 2, 3, 4 od godziny szóstej ranniej do 5 wieczorn.

W miesiącu marcu. — III. W kościele św. Trójcy Ord. Praedicatorum, dnia 4 od godziny dziesiątej, dnia 5, 6, 7 od godziny szóstej ranniej do 5 wieczornej.

W miesiącu kwietniu. — IV. W kościele farnym Bożego Ciała Canon. Regular. na Kazimierzu, dnia 23, 24, 25, 26 od godziny ósmiej ranniej do szóstej wieczornej.

W miesiącu maju. — V. W kościele kolegiaty i farnym św. Floryana na Kleparzu, dnia 2, 3 od godz. piątej ranniej, do szóstej wieczornej, dnia 4 od tejsze ranniej do wieczornej 7.

W miesiącu czerwcu. — VI. W kościele św. Piotra Ord. Cistercien. dnia 27, 28 od godziny piątej ranniej, do wieczornej szóstej, dnia 29 od téjże ranniej do wieczornej siódmej.

W miesiącu lipcu. — VII. W kościele OO. Bernardynów na Stradomiu, dnia 24, 25 od godziny piątej ranniej do wieczornej szóstej, dnia 26 od téjże godziny do wieczornej 7.

W miesiącu sierpniu. — VIII. W kościele ś. Andrzeja Apost. WWPP. Franciszkanek, dnia 10, 11 od godziny piątej ranniej do wieczornej szóstej, dnia 12 od téjże ranniej do siódmej wieczornej.

W miesiącu wrześniu. — IX. W kościele OO. Karmelitów na Piasku, dnia 6, 7 od godziny piątej ranniej do wieczornej 6, d. 8 od tejsze ranniej do wieczornej 7.

W miesiącu października. — X. W kościele kolegiaty i farnym św. Anny między Oktawą ś. Jana Kantego, to jest we czwartek od godziny jedynastej, w piątek, sobotę od godziny szóstej ranniej do wieczornej piątej, w niedzielę, jako w samą oktawę, od téjże ranniej do wieczornej 6.

W miesiącu listopadzie. — XI. W kościele kolegiaty i farnym WW. Świętych, dnia 5 od godziny dziewiątej, d. 6, 7, 8 od 8 ranniej do 5 wieczornej.

W miesiącu grudniu. — XII. W kościele farnym św. Szczepana M., dnia 25 od godziny jedynastej, dnia 26, 27 od godziny szóstej ranniej do wieczornej piątej dnia 28 od téjże ranniej do wieczornej szóstej.

Niniejsze zaś rozporządzenie wydrukowane w zakrytych wyrażonych wyżej kościołach ma być widocznie zawieszane, aby wszystkim na przyszłe czasy było wiadome, które pod pieczęcią J. O. Xcia IMci Michała Jerzego Ciołek Poniatowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Legati Nati, Prymasa korony polskiej i W. Xsięstwa litew. i pierwszego księcia, Administratora krakowskiego, Opata komendaryusza czerwńskiego i tynieckiego, orderów orla białego i ś. Stanisława kawalera, urząd biskupi krakowski ogłasza i wydaje.

Dan w Krakowie dnia 30, miesiąca grudnia 1789 r. (podp.) X. Józef Olechowski suffragan archidyakon krakowski, (L.S.) Locum tenens in Spirituulibus Generalis m. pp. X. Marc. Siemieński kan. Wislic., pisarz sądów biskupich krakowskich.

X. Z. W.

## ROZMAITOŚCI.

### Pustelnik.

Dokoła po górach rozściela się bór,  
A w borze mała jest chatka,  
Przy chatce staruszek mieszkaniec tych gór,  
A przy nim ze synkiem swym matka.

Chłopczyna nieśmiały do matki się pnie,  
A matka go tuli do łona;  
Ale i wtój duszy walka toczy się,  
I ona nieśmiała strapiona.

I mówi do starca: „Ojczy, pociesz nas,  
„I powiedz, co czynić nam trzeba,  
„I powiedz, co czeka dziecię w przyszły czas,  
„Boć łatwiej to dowiesz się z nieba.

„Tak dawno już żyjesz wpośród lasów tych,  
„By kochać i wielbić tu Pana;  
„Dlatego przybyłam, aby dla próśb Twych,  
„Pociecha mi była tu dana.

„Bo wiem że czcicielom swoim sprzyja Bóg,  
„I mądrość im większą przymnaża,  
„Objawia kierunki przyszłych ludzkich dróg,  
„I więcej na prośby ich zważa.

Staruszek podumał, otarł z oczu łzę,  
I spojrzął na dziecię z litością,

Lecz wkrótce znów czoło wypogodził swe,  
I mówił z proroka godnością:

„Nie badać przyszłości, gdy Bóg zakrył ją,  
„Bo wiedza jój rzadko pocieszy,  
„Lecz ufaj, że dobry Bóg kieruje nią,  
„I w pomoc każdemu się spieszy.

„Co badać przyszłości? Twoja w woli twój,  
„A syna w twój i jego woli;  
„Bóg wam dość do szczęścia doda łaski swój,  
„Człek sam swój przyczyną niedoli.

„Więc jeżeli chcesz szczęścia w ciągu przyszłych dni,  
„I razem pociechy w tej chwili,  
„Ochoczo się oddaj z synem bożej czci,  
„A On ci dni przyszłe umili.

„I sama zaufaj w Panu Bogu twym,  
„I wspomnij na jego cierpienie,  
„I w synku nauką i przykładem swym  
„Rozniecaj miłości płomienie.

„Niech bardzo pokocha i Boga i lud,  
„I niechaj do pracy się włoży;  
„Inaczej napotka w życiu wielki trud —  
„A ten mu i przyszłość rozsróży“.

I skończył swe słowa, i znak ręką dał,  
By chwilkę zaczekać na niego,  
A sam wbiegł do chatki, gdzie schronienie miał,  
I miejsce spoczynku swojego.

I krzyżyk drewniany wyniósł matce z niej,  
Co chwili wystrugał był wolnej,  
Ażeby przypomniał im o radzie tej,  
I cieszył w przyszłości mozolnej.

A chłopcu dał z róży piękny duży kwiat,  
Ażeby go sobie ośmielił,  
I razem dla młodych mu przestrozę lat  
Pod takim obrazem udzielił.

I mówił do matki: „W końcu twoich dni  
„Daj krzyżyk synkowi twojemu,  
„I co ja tu dzisiaj powiedziałem ci,  
„Znów wtenczas przypomnij ty jemu“.

I gdy tak rozdzielił upominki swe,  
Dziecinę też pobłogosławił,  
Więc matce polecił już ukoić się,  
I już ją weselszą odprawił. J. S.

## Spis Polaków

### którzy odwiedzali ziemię świętą.

Wyciąg z katalogu pielgrzymów i szlachty.

Dalszy ciąg. Tłomaczył z włoskiego P. S.

1675. Wielmożny pan Joachim Fryderyk de Wiesenfeld-Megelin, pan na Pikler, szlachcic posiadający indi-

genat Polski, kawaler Jerolimitański pod rozkazami Jego Eminencyi Wielkiego Mistrza rycerzów maltańskich i poseł przy nim, także kawaler orderowy, był podpułkownik Jego Królewskiej Mości teraźniejszego Najjaśniejszego króla Polski Jana III. — 1692. Najszczodroblwszy mąż Pan Wojciech Grimoza (Grimala) (zapewnie Grzymała?) — 1724. Pan Kasper Opaski (Opacki?) z dyecezyi krakowskiej. — 1728. Pan Jan Janikowski. — 1729. Pan Jan Grudziński. — 1744. Jaśnie Wielmożny Pan Jan Zebrowski kawaler ozdobienny orderem cesarskim Konstantiniana, z prowincyi lwowskiej. — 1750. Wielobny ks. Piotr Wluost szlachcic z miasta w Liwonii. — 1752. Wielmożny (il nobile) Pan Stanisław Wolski, i braciszek Antoni Mizcieski (Micielski?) pustelnik tercjarz zakonu ś. Franciszka. — 1757. Wielobny ksiądz Paweł Mierzwiński szlachcic, z prowincyi poznańskiej. — 1775. Pan Jan Bilowski. — 1780. Braciszek Filip Heigikoiński, (Mikiciński? albo Majkuciński?) pustelnik. — 1842. Jaśnie Wielm. hrabia Adam Soldand, (Sołtan?). — 1845. Panowie Jan Leeksiński, (Leszczyński?), Szymon Stotuka, Stanisław Gurski, Jan Ipaz, Julian Diesrik, Józef Turno, Wilhelm Schutz, który odprzysięgł luteranizm, Piotr Grabowski, Michał Okoruny i Floryan Huczalski. — 1846. Pan Stanisław Potoski, (Potocki?) Wielm. PP. Władysław i Konstanty Braniski (Branicki), Mikołaj Hejer, Franciszek Nowiński, Ignacy Kuitkoroski, (Kwiatkowski?) Wilhelm Steyn Dr. medycyny, i Wielm. P. Konstanty Grothowski. — 1847. Pan Jan Droweski, Hieronim Jaba (Zaba?) dyrektor Kwarantany w Jaffa, Jaśnie Wielm. pani hr. Anna Bolviller de Holynska (Hołyńska?), Panowie hr. Władysław i Sobiesław (Sigisław) bracia Zamojscy, Michał Mark, Hipolit Terlecki szlachcic, ks. obrz. greckiego, Michał Marysask, Józef Lerzezgarni de Dascin, i Jaśnie Wielmożny Pan książę Władysław Kodkiemenz (Chodkiewicz?) — 1848. Pan Maciej Weganowski, Michał Rembonowski, Łukasz Kabalski, Józef Stajobichs i Antoni Sukaski żołnierze od marynarki, Fryderyk Poniatowski, Józef Bagis, i Piotr Orliński. — 1849. Teofil Maoraerz z Warszawy, Fryderyk Pinatoski (Poniatowski?) Karol Rismiller, Wincenty Ilerk, Kazimierz Wróblewski, Maciej Stępniewski, i Maciej Fakowski. — 1850. Pan Józef Rekluski, (Reklowski?), Józef Ruztunecz, Józef Urbankiewicz, Piotr Zwolski, Seweryn de Łada Cybulski z swoim synem Augustem; Józef Zyglewski i Ludwik Aleksander Janczowski. Jaśnie Wielmożny Pan Aleksander Bogusławski Kapitan i kawaler orderu legii honorowej, Pani Iozefina Belkioveski (Wielowiejska?) z Krakowa, Narcyz Śliwiński, Stanisław Parkierowicz, Faustyn Jakóbowski, Ferdynand Thadden, Antoni Szulczewski, Albert Waldemir, Leopold Kabat, Włodzimierz Korolcaski. — 1851. Panowie Michał Perek, Tomasz Tempiński, Joachim Miatieski, (Młodecki?) Maciej Dambicz, Stefan Bilewicz, (Bielewicz?), Stanisław Kracik, Franc. Kneski, J. Teaborski, Faus. Jakubowski, Jul. Mazolewski, Adam Lewicki, Ludwik Lewiński, Kazimierz Krzyżanowski, Antoni Krowalisky, (Kowalewski?).

Ciąg dalszy nastąpi.

Sprostowanie omyłek druku w Nr. 21, 169 „Wniebowstap. P.“ w ustępie 3 zamiast: i choćby co pili, szkodzić im nie będzie, powinno być: i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Marc. XVI. 8.